Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. **CENA 10 MAREK.**

Nr. 46. W Krakowie, dnia 13. listopada 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 100 Marek. — Pojedynczy numer 10 Marek.

W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 20 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 40 M

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.

Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Kto mógłby zostać w Polsce dyktatorem.

III.

Ażeby dokonać zamachu stanu, trzeba być **bardzo znanym i mieć wielu oddanych sobie zwolenników w całym narodzie.** Takich ludzi, znanych szeroko mamy w Polsce niewielu.

Prawie wszyscy ludzie znają nazwiska: PADEREWSKI, HALLER, DMOWSKI — ale wszyscy **ci trzej ludzie należą do zwolenników prawa, a do przeciwników samowoli.** Gdy zaś zamach stanu jest pogwałceniem prawa, jest rzeczą pewną, że **żaden z tych trzech ludzi nie kusiłby się o samowładzę nawet wtedy, kiedyby widział, że ją nietylko weźmie, ale i utrzyma. Toteż Polsce nie grozi dyktatura żadnego z tych trzech, powszechnie znanych ludzi.**

Mniej skrupułów miałby już człowiek równie powszechnie znany, to jest Witos. Kiedy był prezydentem ministrów, **potrafił wbrew prawa utrzymywać swoich zwolenników na wysokich urzędach,** rozdawał godności poplecznikom, choć niezdatnym **i z prawem, ze słusznością nie bardzo się liczył.** Ambitny też jest i niema godności w państwie, o którejby nie wierzył, że mu się słusznie należy.

Ale Witos przez 14 miesięcy rządów skompromitował się doszczętnie. Dziś znają go wszyscy, **ale wszyscy mówią o nim źle.**

Jeszcze rok temu, jeszcze pół roku temu, nazwisko Witosa było w wielkiej części narodu tak **szanowane, że wielu myślało, iż Witos zostanie** prezydentem Rzeczypospolitej. Dziś to się zmieniło. **Dopomogli mu do kompromitacji właśni sojusznicy socjaliści i thugutowcy. Ci bowiem są zwolennikami dyktatury,** nie dlatego, że im się dyktatura zawsze i wszędzie podoba. Bynajmniej nie. Gdyby się zanosiło na to, że jakiś wszechpolak, czy ludowiec zmierza do nieograniczonej władzy, toby poruszyli niebo i ziemię w obronie wolności i parlamentaryzmu, w obronie czystej, wolnej Rzeczypospolitej. **Wszak są programowymi wrogami monarchji, a dyktatura jest to monarchja na sposób carski, sułtański czy chański, a nie na sposób nawet niemiecki czy austrjacki.**

Jeżeli oni mówią o dyktaturze, to po to, ażeby najwyższą, nieograniczoną, niekontrolowaną samowolną władzę oddać swojemu człowiekowi **i przy nim bezkarnie hulać.**

Chodzi im o zadowolenie swoich apetytów, łakomstwa i zemsty, którą mogą nasycić tylko wtedy, kiedy ich własny człowiek, ich towarzysz i wspólnik będzie miał potęgę większą od jakiegokolwiek króla czy cesarza.

Wspomnijcie tym zwolennikom dyktatury o tem, że skoro nam potrzeba, według ich zdania, aby jakiś dyktator ujął w swoje ręce władzę nieograniczoną, to może najlepiejby było wybrać króla. Zaraz się żachną, zaraz podniosą krzyk. Dlaczego? Bo król, mniejsza o to, skądby się wziął, starałby się być głową całego narodu i opiekunem całego państwa. Król starałby się stać ponad stronnictwami i być równie sprawiedliwym dla wszystkich ludzi. A oni tego nie chcą. **Oni wołają o dyktatora, ażeby na królewskiem miejscu osadzić swojego partyjnika,** który towarzyszom na wszystkie zbrodnie pozwoli. Jeżeli nie

z miłości do nich, to ze strachu. Bo obwołanie dyktatora zrobiliby socjaliści i thugutowcy. Na nich opierałby się dyktator. I dopóty byłby dyktatorem, dopókiby się im podobał i dopóki oni mieliby dość siły, ażeby niezadowolonych ujarzmić, pognębić, wziąć na wędzidła — szubienicą i kryminałem trzymać ich w posłuszeństwie. Dlatego to ci sami ludzie, którzy wołają o dyktatora, nie chcą króla.

Na takiego dyktatora upatrzyli sobie od dawna p. Józefa Piłsudskiego. Czy on sam zmierza do dyktatury, nie wiem. To pewna, że jego towarzysze partyjni usilnie pracują nad tem, ażeby mu do tej dyktatury grunt przygotować.

Przypatrzmy się więc temu, czy Polska skorzystałaby na tem, gdyby socjaliści i różni ludowcy narzucili narodowi dyktaturę p. Piłsudskiego.

Nie wspominając o dawniejszych czasach, pamiętają wszyscy, jak p. Piłsudski na początku wojny wkroczył ze swoimi strzelcami do Ziemi Kieleckiej. Strzelcy ci rabowali spokojnych Polaków i rozstrzeliwali działaczy niesocjalistycznych. Nikt nigdy nie słyszał, żeby p. Piłsudski próbował poskromić wybryki swoich podwładnych, nad którymi jako komendant w polu miał nieograniczoną władzę. Stąd widać, że milcząco zgadzał się na te gwałty i wybryki, że inną miarkę przykładał do swoich strzelców, a inną do reszty Polaków. Zaczem dzisiaj dyktatura p. Piłsudskiego byłaby wydaniem wszystkich Polaków na łaskę i niełaskę zdziczałych socjalików. To nie leży w interesie Polski, ani w interesie Polaków.

W roku 1918 Rada Regencyjna oddała nieograniczoną władzę w ręce p. Piłsudskiego. Sejmu jeszcze nie było. P. Piłsudski był więc dyktatorem. Do rządu powołał zaraz socjalistów z Moraczewskim na czele. Ukraińcy zabrali Galicję wschodnią i oblegali Lwów, Czesi zajęli Spiż, Orawę i pół Śląska Cieszyńskiego, w Poznaniu siedzieli Niemcy, a pod Brześciem i Białym Stokiem, o 70 kilometrów od Warszawy, byli bolszewicy. W tym czasie rząd p. Dyktatora nie myślał o stworzeniu wojska, tylko formował przeważnie z łotrzyków milicję, czyli bojówkę socjalistyczną. Nie było widać troski o Polskę, lecz troskliwość o utrwalenie rządów socjalistycznych bodaj na niewielkim skrawku Polski.

Przyszedł Sejm. Sejm stworzył wojsko. Poza plecami Sejmu, a nawet wielu ministrów, p. Piłsudski zrobił sobie wyprawę na Kijów, tracąc 100 tysięcy ludzi i nieprzeliczone miljardy pieniędzy. Wskutek tego bolszewicy zapędzili się pod Warszawę. Dla Polski i jej mieszkańców korzystniej było już wtedy mieć pokój z bolszewikami, którzy na długo przed wyprawą kijowską o ten pokój prosili.

Zająwszy Wilno, p. Piłsudski nie wykonał uchwał sejmowych, nie dopuścił do wyborów, nie przyłączył Wilna do Polski i dzisiaj Liga Narodów odbiera Polsce Ziemię Wileńską. To samowolne postąpienie p. Piłsudskiego przyprawiło Polskę o ogromne straty.

HELENA SOŁTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

Figlarny Ignaś zaczerwienił się po same uszy. Antoś chciał widocznie dalej go drażnić, ale najstarsza z dziewczynek Nastusia, spojrzała na obydwóch bystro, pochyliła się ku Antosiowi i coś doń cicho powiedziała.

Chłopczyk spojrzał na nią zdumiony, zamilkł, a jakby rozmowę na inne chciał zwrócić tory, wyrzekł obojętnym już głosem:

— Agnieszka Wawrzynków miała tu przyjść ze mną.

— Czemu jej nie przyprowadziłeś?

— Nie! — pokręcił przecząco głową — onaby może i uszła, ale jej brat Filip szydzi ze wszystkiego, co polskie; powiada, że polska mowa, to taka ot! mowa chłopska — a po niemiecku, to mówią „fajni ludzie“ panowie!

— Tatulko powiadali, że niedaleko, w Krakowie, to najwięksi i najuczeńsi państwo rozmawiają ze sobą po polsku; obiecał mnie tam zabrać ze sobą na Zielone Świątki — z rodzajem dumy pochwycił rezolutny Franek.

Przechwałce tej odpowiedziało ciche westchnienie Zofijki.

— Dopóki mój tatulko żyli, to byłabym także pojechała, ale matka wolą teraz do Piekar albo do Częstochowy, gdzie się przed rokiem ofiarowali.

— Do Częstochowy? Toż i tam taka sama Polska, jak koło Krakowa! — z poczuciem jakiejś wyższości pouczył ją Franek.

— Wolałabym jednak do Krakowa...

Rozmowę dzieci przerwało ciche, nieznaczne zapukanie we drzwi, które się w różnych odstępach powtórzyło trzy razy.

— Hetmanik idą! — i najstarsza Naścia raźno poskoczyła ku drzwiom, aby zasuwę odemknąć.

Dwaj ludzie ukazali się w progu.

Pierwszy z nich, to mężczyzna w sile wieku, ale z twarzą przybladłą, trochę przywiędłą, była to jedna z tych twarzy, których nigdy nie opala Boże słonko, która nie zwykła się radować widokiem kwiatka, ani zielenią pól rozległych. Ale bladej szczupłej tej twarzy nadawały dziwnego uroku czarne, głęboko osadzone, przepaściste oczy, podobne do oczów apostołów i wyznawców malowanych na starych obrazach.

Przez usta swojego delegata na kongres pokojowy, Dra Dłuskiego, p. Piłsudski zakwestjonował polskość Galicji wschodniej i wskutek tego protestu dzisiaj Rada Najwyższa zabiera się do oderwania tego kraju od Polski.

W wojsku, zwłaszcza podczas wojny, miał p. Piłsudski władzę nieograniczoną. I wojsko to było okradane, przyzwyczajone do rabunku i demoralizowane. Polska dostała dwie wzorowe armje: wielkopolską Muśnickiego i ochotniczą Hallera. Obie na rozkaz p. Piłsudskiego rozbito i w ten sposób zdezorganizowano.

W czemkolwiek więc p. Piłsudski postąpił samowolnie, na własną rękę, to się zawsze obracało na szkodę państwa polskiego i na szkodę obywateli. Cokolwiek stało się pożytecznego, to stało się poza p. Piłsudskim i wbrew woli jego przyjaciół i popleczników.

Mądry Polak po szkodzie. Szkód ponieśliśmy mnóstwo. Straciliśmy Gdańsk, Warmię, Mazury, Spiż i Orawę, cenniejszą połowę Śląska cieszyńskiego, a teraz straciliśmy Śląsk Górny, Ziemię Wileńską i Galicję wschodnią. W początku tych wszystkich nieszczęść i klęsk stoi zawsze samowola, poczynanie na własną rękę, a więc dyktatorski krok. Jeżelibyśmy po tych szkodach zgodzili się na oddanie nieograniczonej władzy temu właśnie człowiekowi, poprzez którego wszystkie te nieszczęścia zwaliły się na nas, to okazalibyśmy, żeśmy niegodni żyć, że jesteśmy nieuleczalnymi samobójcami. Lepiej w takim razie odrazu poprosić Niemców lub bolszewików, żeby nas wzięli w kuratelę.

„Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi".
Na to się nigdy nie zgodzimy.

Jan Zamorski.

Drożyzna.

Jeżeli drożyzna jest następstwem spadku waluty, co nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak jest, to, chcąc głębiej badać powody drożyzny, należy zastanowić się nad tem, kto przyczynia się do obniżania wartości marki polskiej. Interes w tej robocie mogą mieć jedynie ludzie, obojętni na to, w jakich warunkach państwo polskie się znajduje, czy będzie ono istnieć lub nie. Mamy aż nadto dowodów, że obojętnością tą nacechowani są żydzi, którzy też świadomie spekulują na obniżenie siły pokupna pieniądza polskiego. Żydzi więc w pierwszej linji powodują w Polsce drożyznę, a temsamem nędzę, której ofiarą pada szczególnie robotnik. Tej prawdzie zaprzeczyć nie zdołałby chociaż ten niepożądany fakt, gdyby na czoło naszych wszystkich organizacji robotniczych potrafili wysunąć się sami Haimy Kossowscy, Diamandy, Grünbaumy i inni Katzenjammerbaumy.

Dalszym powodem spadku waluty, czyli śrubowania cen, jest owa żądza nadmiernych zy-

---

Za rękę prowadził dziesięcioletnią może dziewczynkę, niezwykłej piękności. A piękność ta polegała głównie na poważnym, łagodnym wyrazie twarzyczki. Mówiła zwykle mało, ale jeśli się odezwała, to zawsze rozumnie i przytomnie.

To oczekiwany tutaj górnik Hetmanik i ukochana jego córka Maryjka.

Drugim z przybyłych był młodzieniec osiemnastoletni, wysoki, rosły, z ciemną skędzierzawioną czupryną i rzewnemi oczyma, uporczywie wpatrzonemi w dal. Młodzian wyciągnął z pod odświętnego ubrania jakąś paczkę i złożył ją na stole.

— To dla was dzieci! — wymówił.

Stasia pochwyciła chciwie leżącą przed nią paczkę i poczęła rozwiązywać sznurek. Nie szło jej łatwo.

— Poczekaj — rozetnę nożykiem — i Ignaś skoczył do pomocy.

— Ostrożnie — poprzecinacie, a szkoda sznurka, dużo go teraz u nas potrzeba — upomniała poważna Maryjka.

Z paczki wysypały się maleńkie książeczki: były to Śpiewniczki polskie.

Wyraz zachwytu wyrwał się z dziewcząt ust.

— Dzieci — wykrzyknął Hetmanik — bierzcie każde po jednej, ale broń Boże opowiadać, od kogo dostałyście?

— Policjaby je zabrała!

— Cóż powiecie, gdyby zapytano?

— Powiemy, że je z Krakowa przywieziono — chórem odpowiedziała dziatwa.

— I nie skłamiecie, bo są rzeczywiście z Krakowa. A i ten młody, strojny panicz, co je wam dał, to teraz także Krakowianin...

Dzieci zachichotały z cicha.

— Ba-a! toż to Józik od Orlików, a nie żoden tam pan z Krakowa.

— Ale teraz mieszka i uczy się w Krakowie, aby po powrocie na Śląsk mógł was więcej nauczyć, niż ja, prosty robotnik potrafię.

Dzieci obrzuciły serdecznem i wdzięcznem spojrzeniem młodzieńca. Zofijka tylko jakby z wyrzutem za to zwróciła się ku Hetmanikowi.

— A czy to wy nas nie dobrze uczycie.

— Niechaj pokaże co umiecie! jaki nauczyciel z niego! — wykrzyknął wesoło młody Orlik.

— Dzieci! książki na stół! — zabrzmiała raźna komenda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sków, ujawniająca się również wśród wielu żydów wyznania chrześcijańskiego. Niestety, że ludzie z pośród nas, którym sprawa polska obojętna nie jest i być nie może, nie mogą ze siebie wydobyć tyle energji, ażeby zapanować nad osobistą chciwością. Ponieważ ciągłe drukowanie nowych znaków obiegowych oraz zdobywanie nowych kapitałów drogą lenistwa i t. p. przekonało nas wreszcie o tem, że bogactwa zdobywane tą drogą są bogactwami fikcyjnemi, przyszliśmy do przekonania, że wartość pieniądza osiągniemy tylko pracą. Dlatego też oczy społeczeństwa zwrócone są w stronę naszych warsztatów pracy. Tylko stamtąd bowiem spodziewać się możemy lepszej przyszłości. W tym też celu, prócz większej wydajności pracy pragniemy powstrzymać ciągłe podwyższanie zarobków robotnikom, którzy — według rozumień wielu ludzi — przez często stawianie nowych żądań płacy, powodują drożyznę. Ludzi podobnych przekonań mogę jednak najuroczyściej zapewnić, że robotnik uświadomiony ma najmniej interesu, a najwięcej straty przy ustawicznem podwyższaniu cen i zarobków. Faktem jest, że im więcej pieniędzy robotnik odbiera, tem uboższym się staje, a to z tej prostej przyczyny, że w miarę wzrostu cen za towary, zarobki się nigdy nie podwyższają w tym stopniu. Stąd też, prócz brukowych socjal-komunistycznych, robotnik szczerze i zdrowo myślący ze sobą i społeczeństwem przejrzał grożące mu niebezpieczeństwo z tej strony i na czoło swych żądań wysuwa, „zredukowanie cen za artykuły przynajmniej pierwszej potrzeby“ jako główny postulat. Jeżeli zas zamiast zniżki cen, takowe się jeszcze więcej podwyższa, to jakżesz można żądać niepodwyższenia zarobków. Otóż robotnik, jak każdy inny pracownik rezygnuje jak najchętniej z każdej podwyżki zarobków czy zapomóg drożyźnianych, o ile będzie widział, że i po drugiej stronie obniża się skalę zarobkowania. Godzę się natomiast w zupełności z zdaniem, iż robotnik może się przyczynić do potęgowania drożyzny przez nieodpowiednie wykorzystanie swego czasu pracy.

Niestety własnego popędu do większej pracy u wielu pracowników czy to fabrycznych czy też biurowych i t. d. jest tak mało. Wydajność pracy musimy stanowczo zwiększyć i to nie przez przymus, ale z własnej, osobistej zachęty winniśmy do intensywnej pracy przystąpić. Od ilości wykonanych prac, zależne jest zwiększanie się majątku narodowego, od tegoż zaś zależy dobrobyt każdej jednostki.

Strzeżmy bacznie granicy państwa przed szmuglerami, karzmy bezwzględnie paskarstwo i pracujmy wszyscy jak najwięcej, a położymy kres drożyźnie. Innej drogi wyjścia nie ma.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Odezwa do braci Stojałowczyków.

Drodzy Bracia!

Z powodu waszych wymagań o jawienie się na wiecach pp. Posłów wyjaśnia się, że jest to bardzo utrudnione, ażeby np. pan Zamorski i inni wybitniejsi ludzie tłukli się od wsi do wsi. Powinniśmy ich zdrowia i sił dla dobra Stronnictwa oszczędzać, a zapraszać ich tylko tam, gdzie ku temu warunki sprzyjają, t. j. na okręgowe i powiatowe zgromadzenia.

Na wiejskie zebrania przybywać zaś będą delegaci stronnictwa, którym prosimy zaufać, gdyż wysyłamy ludzi pewnych, którzy was nie zawiodą. Ponieważ w niektórych miejscach odbywa się po dwa zgromadzenia, np. o godz. 11 dla delegatów gmin, a wieczorem dla inteligencji, a niesumienni agitatorzy wyzyskują to, korzystając z nieświadomości i podejrzliwości włościan i robotników, oświadczamy: „Nie słuchajcie fałszywych podszeptów na wiecach. Dla inteligencji mówi się to samo, co na włościańsko-robotniczych wiecach, a robi się zebrania podwójne dlatego, gdyż urzędnicy pracujący po biurach od 9—3 nie mogą brać udziału, zaś włościanie od miasta oddaleni o godz. 6 wieczór mieliby uciążliwy powrót do domu nocą. Puzia.

Siedź cicho kiejś głupi.

Pan Macek nauczyciel w Zubrzycy Dolnej na Orawie, znikąd zowąd przedzieżgnął się w Stapińczyka i poczyna szczerzyć zęby na Wieńca i inne narodowe pisma.

Ponieważ zastanawia mnie jedno jego zdanie, wyrażone w jednym z artykułów w Przyjacielu Ludu, postanowiłem mu dać odpowiedź, czyniąc to nie dlatego, by był godzien tego i by miał później pretensje do sławy, że „o nim to nawet gazety piszą“, lecz jedynie by wyświetlić jego niekonsekwentność. Pan Macek pisze tak:

„Posyłają oni nieproszone gazetki jak — „Wieniec-Pszczółkę“ „Ojczyznę“ a te pod pozorem „ludowości“ bronią interesów księżopańskich. Gdy światły i postępowy człowiek, weźmie parę razy te gazetki do rąk, to musi je z oburzeniem odrzucić i więcej ich nie czytać. I ja, dopóki nie przekonałem się o tem, kto dba o oświatę ludu (lecz jaką? przyp. autora) czytałem takie gazety, jak... Wieniec Pszczółkę....

To znaczy, że pan Macek kilka miesięcy temu, był nieświatły, a kto jest nieświatły to jest ciemny i dziwić się, że ciemnego (innemi słowy głupca) — wysłano do Orawy na nauczyciela, by tam zamiast siać ideę jedności stanów i pracować narodowo na tej zagrożonej placówce narodowej, to

sieje nienawiść przez swe artykuły, w których występuje przeciw szkole wyznaniowej, wiedząc o tem, że Orawiacy, to ludzie na wskróś religijni. Dziwić się należy, że wogóle takie indywidjum mogło się tam znaleźć. Co na to inspektor szkolny? Pan ten śmie nawet nauczycielstwo nawoływać że „nauczycielstwo nie powinno popierać księżo-pańskich stronnictw". Panie Macek, nauczycielstwo wie kogo popierać i takich „okazów" jakim jesteś pan nie myśli wcale pytać się o radę. Pan się zna tyle na polityce, ile to dziecko, któremu z tyłu widać... „świadectwo ubóstwa" zna się na astronomji. Pan Macek powinien obrazić się na p. Sanojcę za to, że pod jego pisaniną umieścił ogłoszenie tej treści:

„Państwowy zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie potrzebuje natychmiast większej ilości posługujących do obsługi chorych......"

Namyślcie się kolego!

Góral od Żywca.

Co myślą o ludowcach w Ameryce.

Redaktor „Placówki Kresowej" w Białej otrzymał z Ameryki, z miasta La Porte od jednego z tamtejszych Polaków list bardzo ciekawy, który tu dosłownie przytaczamy po opuszczeniu osobistych szczegółów:

„Dziękuję za Placówkę", która mi się podobała i podzielam zdanie, że są różne jednostki samozwańcze, różne naleciałości, którym nie idzie o dobro Ojczyzny tylko o partje i swoje kieszenie. Czas oczyścić naszą Ojczyznę z warcholstwa, a postawić ludzi odpowiedzialnych na stanowiska.

Obecnie bawią u nas w Ameryce dwaj posłowie stronnictwa ludowego „Piast" w postaci Bryla i Dąbskiego. Dwaj ci panowie jeżdżą tu po Ameryce i opowiadają ludziom głupstwa, myśląc, że ktoś tu jest taki głupi, jak oni. Robią wiece, nie po to, żeby ludzi powiadomić o stosunkach w kraju, ale tylko sławią swoją partję i Witosa. Wychwalają też pod niebiosa socjalistów, że oni to Polskę wskrzesili.

Zapytani, dlaczego tak marka polska źle stoi powiedzieli, że „świstek papieru przecież nic nie jest wart". No, ale proszę zobaczyć, jak ich tu wygwizdują.

Polskie gazety przepełnione są ostrą krytyką ludowców i wszędzie czyta się okrzyk: „wynoście się panowie posłowie, skądeście przyjechali, bo tam wasza praca, a nie u nas!"

Proszę o dalsze przysyłanie gazetki.

Michał Chrobak.

La Porte Ind., dnia 2 października 1921. — 701. Rumely str.

Ś. † p.

Z BOCZARÓW

KATARZYNA RYMAROWA

W Haczowie przeniosła się do wieczności w dniu 28 października b. r., niewiasta pełna cnót obywatelskich i narodowych ś. p. Katarzyna z Boczarów Rymarowa, matka naszego redaktora p. Stanisława Rymara. Pogrzeb Jej odbył się w poniedziałek 31 października na cmentarz miejscowy. Zmarła osierociła dwu synów: Stanisława i Wojciecha, który przebywa jeszcze w Ameryce.

Ś. p. Katarzyna należała do tych rzadkich niewiast, które choć same do szkoły nie chodziły, to jednak wiedzione intuicją i głęboką wrodzoną inteligencją rozumiały, że szczęście dzieciom zapewnić mogą tylko przez naukę. — Rozumiała ś. p. Katarzyna znaczenie oświaty dla ludu, przeto poświęciła w życiu wszystko, wyrzekła się wygód osobistych, aby tylko dzieciom swym umożliwić dalsze kształcenie się. Po stracie Męża dała najstarszego syna do gimnazjum i na uniwersytet, a niedawno zgasłą córkę, Karolinę, posyłała do szkoły gospodarczej w Albigowej i na różne kursa.

Walka życiowa i bieda przedwcześnie podcięły jej i tak wątłe zdrowie, a śmierć córki do reszty ją przybiła. Umiłowała tak zagon ojczysty, że na niezliczone prośby syna, **który pragnął zabrać matkę do Krakowa, nie zgodziła się na wygodne życie** i nie zwinęła gospodarstwa. Żyła ś. p. Katarzyna, nadzieją, że doczeka się powrotu najmłodszego syna z Ameryki i **jemu odda włodarstwo ojcowizną.** Bóg zrządził inaczej i ś. p. Katarzyna zmarła na rękach kochającego ją syna p. Stanisława Rymara, naszego redaktora. **Cześć Jej pamięci!** Życiorysy takich niewiast, jaką była ś. p. Katarzyna Rymarowa, powinny być wzorem dla wieśniaczek polskich, których celem życia powinno być nie zbijanie majątku lecz troska o dobre wychowanie i wykształcenie swych dziatek. Takim matkom Polkom i Bóg błogosławi i Ojczyzna jest wdzięczna.

Jeśli otrzymałeś czek nie zwlekaj z wysyłką prenumeraty.

Cieszcie się starzy!

Poseł Dąbal wybrany przez chłopów w Tarnobrzeskim, jako stronnik eksksiędza Okonia, stawszy się bolszewikiem, pluje w twarz polskiemu żołnierzowi za to, „że walczył z bracią komunistyczną“ (czytaj hołotą bolszewicką), ale co więcej pluje w twarz swoim starszym wyborcom. Oto na wiecu zwołanym w Łodzi dnia 17. października powiedział do licznie zgromadzonych żydów i robotników, że p. Daszyński był dobrym socjalistą, lecz obecnie pod wpływem starości sparszywiał mu mózg“ (autentyczne i śmiejąc się mówił dalej „jak sami przyznacie wszystkim prawie ludziom na starość mózgi parszywieją“. Zebrani zamiast reagować, to bili brawa, pokazując tem samem swoje uświadomienie.

Cieszcie się więc chłopi starzy w Tarnobrzeskiem i w całej Polsce, bo macie choć nadzieję, że poseł Dąbal będzie miał kiedyś „sparszywiały mózg“ bo na razie choruje na „kołowaciznę mózgową“.

Góral od Żywca.

Ks. Dr. Lubelskiemu

na artykuł naczelny z „Gazety Kościelnej“ z dnia 23 października 1921 do pamiętnika.

Księże Drze i Pośle!

Czytając artykuł Ks. Posła, zdaję sobie sprawę z tego, co już od bardzo dawna uderzało mię, iż kat.-ludowe stronnictwo niema programu nawet takiego, jak nasi małopolscy ludowcy z pod znaku „Piasta“ t. j. od wypadku do wypadku; lecz idzie po omacku, jak grający w ciuciubabkę, szarpiąc tego, raz tego, a mianowicie w pismach swoich. Niby to z piastowcami walczycie, na wiecach Związek Ludowo-narodowy kokietujecie, a w Sejmie popieracie najskrajniejsze żywioły.

I w artykule Ks. Dra przebija tendencja, że t. zw. Stojałowczycy grawitują raczej do Ludowców niż do Narodowej Demokracji i że ci Stojałowczycy nie powinni nic mieć wspólnego z tytułem chrześc.-ludowym, gdyż kat. lud. czasu swego tytułowali się Puzyniakami. Taka jest przynajmniej myśl Ks. Dra Posła.

Otóż nazwa Puzyniacy nie była chęcią ubliżania czy mściwej zemsty ś. p. księdza Stojałowskiego przeciw Stronnictwu kat.-lud. i ś. p. ks. Stojałowski własnoręcznie w piśmie czy ustnie tej nazwy nie użył nigdy. Nazwa ta była dziełem moim przeciw tym pismom inspirowanym przez duchowieństwo i przeciw tym księżom, którzy ulegając wpływom ś. p. ks. kardynała Puzyny, głosili krucjatę przeciw ś. p. ks. Stojałowskiemu, a zatem w pracach wyborczych, na wiecach i w „Wieńcu-Pszczółce“ wytoczyłem z mojego własnego arsenału Stronnictwa ten pocisk, który uważałem bądź co bądź za nieobraźliwy a skuteczny, a że wszystko ma swój koniec na świecie, tak i przydomek ten w krótki czas po śmierci ks. kardynała wyszedł z użycia, jako bezprzedmiotowy.

Stronnictwo nasze ma program i najstarszy i najstalszy z wyjątkiem warunków nakazujących przekształcenie z powodu zmiany ustroju państwowego i my się z Wami Ks. Drze **o katolickość nie będziemy procesować**, a to powinien Ks. Dr. rozumieć, że ś. p. ks. Stojałowski jako Dr. św. Teologji wiedział co robi, dając tytuł Stronnictwu nie Kat.-ludowe, ale Chrześcijańsko-Ludowe; **albowiem zadaniem naszem jest ewangeliczna zasada: „Pokój ludziom dobrej woli“. Zatem wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek odłamu uważani są nam za braci i chętnie godzimy się na współżycie i współpracę z nimi** na zasadzie ewangelji, nie zmuszając ich do szlifowania się aż na katolików. A jeżeli Ks. Dr. Poseł inaczej ma w głowie, to żałuję mocno, że tak płytko albo ciasno. I zamiast iść ręka w rękę z kagańcem oświaty pracy społecznej dla dobra ludu i Ojczyzny, **wnosicie rozdźwięk i kłótnie do wspólnych ognisk naszych organizacji ludu wiejskiego, bo jak się nie mylę, to wasze Stronnictwo ma tyleż zwolenników w zażydzonym Tarnowie, ile nasze n. p. w Krakowie na Kaźmierzu.**

Racz przyjąć wyrazy szczerego szacunku i poważania i stosować inną całkiem taktykę wobec starszego bratniego Stronnictwa Ks. Drze Pośle, bo jeżeli osłabiać będziecie nas, osłabicie tem samem i siebie, co wyjdzie na **korzyść innym a zgniecie was?!** Jeżeli nie dokazały niczego klątwy, więzienia i inne jeszcze **prześladowania**, to i my **nie zlękniemy się podjąć przez Was rzuconą rękawicę.**

Puzia Franciszek.

Szczekającym — w odpowiedzi.

Obchód dziesięciolecia śmierci Ks. Stan. Stojałowskiego, pokazał nam, że duch Jego żyje w masach chłopskich i rzeszach robotniczych. Zjazd pokazał nam siłę i żywotność naszego Związku Ludowo-Narodowego. Przemówienie nad mogiłą tego szermierza sprawy ludowej były jakby balsamem, kojącym rany, usuwającym zwątpienie i pobudzającym do czynu, do poświęceń się w imię dobra narodu i Ojczyzny. **Zjazd ten udowodnił poraz setny, kogo chcą Stojałowczycy na następcą swego Wodza?** Lecz kto wie, czy zechcą to zrozumieć i przyjąć do wiadomości panowie od Piasta, Przyjaciele Ludu, a nawet... od Głosu Narodu, czy zechcą nadal zadawać kłam niezbitej prawdzie i pisać, że „w niepowołane ręce“ dostało się stronnictwo Ks. Stojałowskiego i że „jego miejsce jest w stronnictwie katolicko-ludowem, lub t. p. matającej grupie“

Stojałowczycy! Mojem zdaniem, to takie pisanie o nas przez Piastów i Stapińczyków nie powinno nas boleć, bo wiemy doskonale o tem, że po nich niema się co prawdy spodziewać. Boleć nas jednak musi. to, że nasze, najbliższe może stronnictwa, szarpią naszą cześć, szkalują nas i zapytam dlaczego? Otóż widzicie, ci panowie boją się naszej siły, oni to wiedzą doskonale, że „Zamorski, to mądra sztuka", która razem z weteranami Ks. Stojałowskiego potrafi zbudzić w Narodzie tego ducha którego Ks. Stojałowski w Nim wykrzesał i że ten Zamorski może im spłatać figla i przypomnieć im zwycięski rok 1913. I nie daj Boże, byśmy mieli wrócić do tych czasów, kiedy to Ks. Stojałowski wzięty był we dwa ognie a to od stańczyków i części duchowieństwa, kiedy to czytanie „Pszczółki" było „owocem zakazanym". Piszę „nie daj Boże" bo choć przez tę walkę zyskaliśmy wiele, ale ucierpiałaby religia, w której obronie i my idziemy. Walki, jak to wszyscy na Kongresie w dniu 23. października br. oświadczyli nie wydajemy, lecz wydaną nam wbrew naszej woli podejmujemy się prowadzić, ufni w to, że prawda zwycięży. Walki nie wydajemy, bo jeśli kto rozbija jedność narodową w Polsce, a szczególnie w Małopolsce w tej chwili, kiedy ona jest nasza koniecznością, ten jest zdrajcą narodu i jako taki powinien być traktowany. Słyszeliście, Bracia Stojałowczycy przemówienia naszych braci ze Wschodniej Małopolski. Słuchaliście tego rzewnego przemówienia p. Rybaka z Tarnopola, słyszeliście tą straszną skargę rzuconą w twarz niektórym Polakom, co tą ziemię przesiąkniętą krwią od najdawniejszych lat istnienia Polski aż do czasów dzisiejszych, chcą obecnie przefrymarczyć i oddać hajdamakom w ręce, by nadal mogli się pławić w „laszej krwi". Lecz kto widział tych ludzi i słuchał ich przemówień, ten przyznać musi, że ta stanowczość w głosie i ich blask bijący z oczu, wiele mówią za nich i ten jest przekonany, że ci ludzie raczej z ziemią zrównają Małopolskę Wschodnią i w płomieniach sadyb rodzinnych zginą, a nie pójdą w niewolę „rizuniów" i rozbestwionej tłuszczy ukraińskiej. I w tej chwili, tak dla nas ważnej, idzie tam na wschód zgraja szmigłowatych agitatorów, by za marny mandat rozbijać jedność narodową.

Wam zaś panowie od Piasta, Przyjaciele Głosu Narodu i... Ludu „Matakiewiczowego" którzyście za życia naszego Wodza, mieli dla niego areszt i klątwę a dla Jego sztandaru kubły pomyj i gnojówki, po Jego śmierci sztandaru w ręce Wasze nie oddaliśmy i nie oddamy, bo nawet samą myślą o tem ubliżylibyśmy Jego nieśmiertelnej pamięci a sztandar Jego dotychczas nie skalany, mógłby się pokalać. Jeżeli czujecie się prawymi następcami ś. p. Ks. Stojałowskiego, to starajcie się o spadek ten przez sąd, a gdy wygracie, to Wam damy spokój, a dopóki tego nie zrobicie: przestańcie nas szargać, bo od tego szargania nas, mogą się wam zęby połamać. To jest moja odpowiedź dla „szczekających".

Góral od Żywca.

Z Bielska-Białej i okolicy.

POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO PRACOWNIKA KRESOWEGO.

W niedzielę 30 października b. r. żegnała Biała publicznie w auli Seminarjum naucz. długoletniego dyrektora tego zakładu, prezesa Koła T. S. L. p. **Dra Antoniego Mikulskiego.** W pięknie udekorowanej sali zebrali się tłumnie reprezentanci wszystkich stanów, delegaci towarzystw polskich z Białej, Bielska i okolicy, tudzież liczne koło gorących przyjaciół osobistych. Uroczystość pożegnalna przybrała charakter imponującej manifestacji i hołdu dla zasługi obywatelskiej, dla tej myśli narodowej, jaką reprezentował godnie p. Dr. Mikulski na południowo-zachodniej rubieży Rzeczypospolitej polskiej. Z jego nazwiskiem łączy się cały szereg poczynań obywatelskich w Białej i Bielsku w okresie najtrudniejszym od r. 1913 do 1921. W czasie wojennym, kiedy zakłady szkolne i wychowawcy T. S. L. byli tępieni wprost przez zaborców, kiedy wiele słabych jednostek wśród polskiego społeczeństwa uginało kornie czoła przed orłami czarnymi cesarzy, Dr. Mikulski stał zawsze twardo na straży godności narodowej, a swą żelazną pracą i wytrwałością przeprowadził szczęśliwie młodzież polską w zakładach T. S. L. przez wszystkie niebezpieczeństwa orjentacji. Jako charakter prawy, jako indywidualność bardzo mocna, nieustępliwością ze swego stanowiska narodowego dawał się często dotkliwie odczuć ludziom połowicznym o niewyraźnych obliczach i stąd miał zawsze wrogów, ale daleko więcej przyjaciół. Jedni go nienawidzili, drudzy go kochali z całem oddaniem się, a wszyscy musieli go — szanować...

Wszyscy też, których nie zaślepiła ciasna partyjność lub osobista małostkowość, żegnali p. Dra Mikulskiego z wielkim żalem, jako człowieka i obywatela, jakich wielu w Polsce nie mamy.

Przy dźwiękach orkiestry młodzieży wprowadzono na salę p. Dra Mikulskiego z jego zacną małżonką. Pani Mikulskiej dziatwa mała złożyła w upominku kwiaty i dziecięce pożegnania za jej trudy, jako kierowniczce kuchni dla ubogiej młodzieży.

Do żegnanego p. Dra Mikulskiego przemówiła pierwsza w gorących słowach p. dyrektorka Sobocińska, jako wiceprezes Koła T. S. L. Imieniem Polskiego Koła Radzieckiego miasta Białej i Czytelni Polskiej przemawiał wiceburmistrz p. rejent **Karpiński;** imieniem stowarzyszeń bielskich nauczyciel **p. Teodor Sadlik,** imieniem robotników chrześcijańskich **p. Jan Kuś.** Przemawiali jeszcze

delegaci towarzystw z Lipnika, delegat polskich rękodzielników i inni.

Na kilka dni przed tem pożegnaniem uchwalono na zebraniu delegatów towarzystw miejscowych dla uczczenia zasług Dra A. Mikulskiego ufundować w Białej bursę rękodzielniczą jego imienia pod zarządem Koła T. S. L. Doraźnie zebrano już na ten cel kilkadziesiąt tysięcy marek.

Wszelkie dalsze dary na projektowaną, a wielce w Białej potrzebną instytucję należy przesyłać do Koła T. S. L. w Białej.

JASIEK KOLKA.

Testament Lecha.

(Powieść ludowa z czasów lechickich).

1. ŚPIEW.

Ojciec nasz stary — **potężny Lech,**
Co nam zostawił polską ziemię —
Zanim wyzionął ostatni dech
Tosierocił lackie plemię —
Zwołał do siebie swój wszystek lud
I tak oświadczył mu swą wolę:
„Szczęściem narodu praca i trud —
Bogactwem, gdy ma — żyzną rolę;
Gdy mu się na niej udaje plon —
Pasą na łąkach bydeł stada —
A w chatach pełno mężów i żon —
Dziatek do stołu mnóstwo siada!
Ja wam zostawiam bogaty kraj:
Od szczytów Karpat — aż po morze!
Macie go zmienić w cudowny raj,
W którym złociste świecą zorze —
Gdzie w **stajniach mleko—w pasiekach miód**
Pełne owoców lśnią się sady —
Gdzie ludzie mają **wszystkiego w bród —**
A między sobą żadnej zwady —!
Macie **umocnić granice** swe:
Wbić słupy w Elbę — w Dniepru progi —
I panowanie utrwalić me —
Z Polski wyrzucić obce wrogi!!!“

2. ŚPIEW.

Lech skończył żywot — a jego zgon
Opłakiwały długo **Lachy** —
Czarną żałobą okrył się tron
I dworów lackich strojne gmachy.
Testament jego natychmiast w czyn
Zamienił dzielny naród lacki:
Na tronie zasiadł narodu syn,
Popiel z Prądnika, rycerz chwacki.
Ten zaraz zwołał swych kmieci z pól
I odbył z nimi „Wielką radę“:
„Macie oczyścić“ — rzecze im król —
Każdy ze śmieci — swą gromadę!

Dotąd po siołach — i drogach miast —
Pełno jest karczem — tych przeklętych!
Zbrodni — zepsucia — żydowskich gniazd —
Germańskim kałem przesiąkniętych.
Precz mi z karczmami! z żydami — precz!!
Wymieść z ziem Lechji wrogów słańce!
Przeciw opornym — wydobyć miecz!!
Wszcząć krucjatę w lot na Germańce!!!
Pędzić za Elbę! pędzić za Ren!!
Wyrzucić z kraju podłe plemię!!!
Za szczyty Karpat! za morze! hen!!
Oczyścić lacką — polską ziemię!!!“

(Ciąg dalszy nast.).

Protestujmy przeciw drażnieniu ludu.

Międzybrodzie lipnickie 23 paźdz.

Rząd przystąpił nareszcie do wykonywania planów budowy wielkiego zbiornika wody dla celów przemysłowych w kotlinie Międzybrodzia lipnickiego, kobiernickiego i Porąbki.

Rozumiemy ważność tego projektu i chętnie go poprzemy, ale nie przez ruinę paru set rodzin chłopskich, naogół biednych chałupników. Dla wybudowania projektowanego zbiornika wody trzeba koniecznie zburzyć parę set chat chłopskich i wywłaszczyć chłopów z ostatniego kawałka ziemi. Nie bogata to ziemia, ale droga każdemu jej posiadaczowi, bo wychował się na niej od dziecka. Można sobie z góry wyobrazić boleść górala, kiedy mu każą precz się wynosić z ojcowizny.

Międzybrodzianie, jako ludzie światlejsi gotowi są jednak na tę ofiarę serca, ale jako ludzie ubodzy nie mogą chwytać za kij żebraczy i iść w świat na tułaczkę bez pewności jutra. Nie wolno tym poczciwym obywatelom do krzywdy moralnej dołączać pokrzywdzenia materjalnego. Nie wolno ich przed czasem niepotrzebnie i prowokacyjnie drażnić. To są Polacy w państwie polskiem, a nie murzyni w niemieckich kolonjach.

Tymczasem rząd, a raczej wysłany przez rząd jakiś nerwowiec biurokrata, który ma być pono kierownikiem budowy, zaczął pracę od podrażnienia całej wsi. Wyznacza grunta pod wywłaszczenie i zapowiada przymusowe wykupno za gotówkę. Żąda od chłopów zgody na wywłaszczenie, ale sam nie umie określić, co rząd daje w zamian wywłaszczonym. Na wynagrodzenie pieniężne nikt się tu z nas nie zgodzi tak długo, dopóki rząd nie da obowiązującego zapewnienia, że za te pieniądze będzie można nabyć taką samą bodaj realność i w warunkach tych samych, to jest w sąsiedztwie fabryk. Rząd mówi o wywłaszczeniu i każe podpisywać ludziom rozmaite zobowiązania, a sam do niczego się nie zobowiązał, a

przedewszystkiem nie przygotował potrzebnych gruntów na nowe siedziby dla przesiedlonych, nie pomyślał o wybudowaniu dla nich potrzebnych chat, ani też nie posiada kredytów na pokrycie kosztów przesiedlenia.

Jeżeli p. kierownik budowy na utyskiwania górali szafuje nieopatrznie odpowiedzią: „mnie to nic nie obchodzi, — ja wam pieniądze złożę do depozytu, a grunta i chaty wywłaszczę“, to my musimy mu oświadczyć, że tego rodzaju gadanie w ustach inteligenta wobec prostego ludu — jest łajdactwem. — My wiemy, że p. kierownik tego nie zrobi, bo mu zrobić tego nie wolno, niema na to w Polsce ustawy. Ale prosty wieśniak słowom urzędnika uwierzył i stąd cała wieś żyje w niepokoju o jutro, cała wieś wzburzona i uprzedzona do władz publicznych.

Z tego zatem miejsca oświadczamy wszystkim interesowanym mieszkańcom Międzybrodzia i Porąbki, że mogą być spokojni o swoją przyszłość. Żadna krzywda ich spotkać nie może. Za utracone grunta i budynki muszą otrzymać takie same gdzieindziej i zwrot wszystkich strat, poniesionych wskutek wywłaszczenia. Czuwają nad tem nasi posłowie.

Wasz przyjaciel.

Pograniczne głosy.

My tu na pograniczu sowieckiem żyjemy bez żadnej opieki — tak było podczas panowania austrjackiego, a nie lepiej się dzieje za czasów polskich, bo nawet nas niechętnie do łona Polski wcielono. I zdawało się, że już tu wyginiemy, że lud polski tu przestanie istnieć. Ale przecież potęga niebios czuwa nad nami, bo posyła nam przynajmniej jednostki, które poświęcają swoje całe życie dla ludu i dla Ojczyzny i idą jako apostoł głosić słowo Boże, uczyć polskich pieśni, wołać jak lew na puszczy, synu kochaj Ojczyznę twoją św. Polskę. I tym lwem i tym opancerzonym rycerzem był i jest nasz ks. kan. Aleks. Walenta, proboszcz w Grzymałowie. I jemu należy zawdzięczać, że tu polskość nie zaginęła, bo całe swoje życie pracował tu nad tym ludem, bo żadne wybory nie zostały przeprowadzone bez jego osobistości, bo wszystkie polskie pieśni, jakie tu istnieją, to jest jego dzieło, by wydawał broszurki z pieśniami, które jeszcze dotychczas istnieją: „Pieśni polskie, zebrane przez ks. Aleksandra Walentę, rz. kat. proboszcza w Grzymałowie“. I ten właśnie ks. partjota Polak, ten syn wierny Ojczyzny naszej, obchodził dnia 2 paździerika b. r., tj. na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa, czyli sekundycje, na którą-to uroczystość zebrały się tysiące parafjan i wiernych. Dzień był wymarzony, bo pogoda sprzyjała. O godz. 10 rano udała się procesja z licznem klerem, parafjanami, szkołami i ochronkami do pomieszkania jubilata, skąd Go wprowadzono do kościoła i tam odprawił przy asyście kleru solenną sumę. Chór odśpiewał „Te Deum laudamus“, podczas kazania wygłosił kaznodzieja ks. Martynowicz, proboszcz z Budzanowa, zasługi Jubilata, jakie położył około kościoła i swych parafjan. Po skończonej Sumie odprowadzono ks. Jubilata do jego pomieszkania. Stamtąd odeszli wraz z Jubilatem kler, parafjanie i Rodzice do Domu Polskiego na wspólny obiad. Podczas obiadu wręczył ks. dziekan Mynarski pismo Arcybiskupa, hr. Wolański, jako kolator, wręczył adres, Leon Zmora streścił w krótkiem przemówieniu życie sprawiedliwego Symeona: „Puść sługę twego w pokoju, albowiem oczy moje ujrzały Zbawiciela mego“. Następnie przemawiał prezes Izby notarjalnej ze Lwowa, p. Szelewski, o pracy społecznej, p. Starkiewicz, prezydent Sądu obwodowego ze Złoczowa podnosił zalety ks. Jubilata, ks. Głowiński, kanonik z Chorostkowa, przemawiał o zasługach Jubilata, p. Wojciech Mayer, wiceprezes Izby notarjalnej ze Lwowa podniósł cierpliwość i męczarnie, jakich doznawał podczas inwazji rosyjsko-bolszewickiej, ks. Urba z Tarnopola wręczył adres księży z powiatów: Tarnopola i Zbaraża, p. Winowski, sędzia z Grzymałowa, mówił o zasługach Jubilata, ks. Wojciech z Darachowa przemawiał w imieniu księży wikarych, Antoni Juzwa przemawiał im. parafjan, p. Zdek, insp. szkol. ze Skałata przemawiał im. nauczycielstwa, Tomasz Słysz z Podlesia, gospodarz, przemawiał o nauce pieśni polskich przez Jubilata i zaintonował chłop prosty: „Jak długo w sercu naszem choć kropla polskiej krwi, jak długo w ręku laszem ognista szabla lśni, stać będzie Piastów gród, zwycięży orzeł biały, zwycięży wolny lud“. Boże daj, by był wolny ten nasz kraj! — a w końcu przemówił ks. Procyk, proboszcz łac. z Baworowa, ogólną płomienną mową. Przy obiedzie przygrywała muzyka ze Skałata, przeplatana chórem mieszanym pod batutą pana Jana Geruli, pocztmistrza z Grzymałowa. Po obiedzie, pozdrawiając wszystkich gości i po mowie płomiennej Cielenia, chłopa z Kaczanówki, wszyscy się rozeszli, a następnie odbyła się zabawa taneczna dla gości zaproszonych.

Tak się czci ks. Jubilata za jego gorliwą pracę i niech jego praca będzie wzorem dla młodych księży, a jeżeli takich księży będzie Polska miała i w ten sposób będzie młode pokolenie wychowywać, wówczas będzie silna, szeroka od morza do morza i nie ulęknie się żadnego wroga.

Posyłając prenumeratę pamiętajcie o funduszu prasowym.

Piekło żydowsko-bolszewickie.

Głośny pisarz rosyjski, Mereżkowski, ogłosił artykuł, przedstawiający beznadziejne położenie Rosji komunistycznej.

Otrzymałem — pisze on — straszny list z Rosji. My, Rosjanie, otrzymujemy stamtąd wiele straszliwych listów, **ale podobnie strasznego jeszcze dotychczas nie otrzymałem.**

Co mam o nim powiedzieć? Co mam do niego dodać? Nie można o nim wogóle nic mówić. **Brak poprostu słów.** Słowa mogłyby niewypowiedzianą grozę listu tylko pomniejszyć... **Takiego bólu nie było jeszcze od początku świata i takie słowa nigdy jeszcze nie były wypowiedziane.** Przyszły historyk — jeżeli nasze czasy wogóle będą miały historję i jeżeli nie kończy się już historja świata — wskaże na ten list, jako na coś najstraszliwszego w naszych straszliwych dniach.

Wyjmujemy jeden ustęp z listu, o którym mówi Mereżkowski. Jest to list matek rosyjskich, błagających świat o zaopiekowanie się ich dziećmi. **Proszą one, ażeby zabrano im dzieci, ażeby wyrwano je z tego piekła, dopóki jeszcze mają siłę rosnąć i żyć, bo co się z temi dziećmi stanie, jeśli pomrą matki i pozostawią je w stanie zupełnego sieroctwa.**

„O nas — brzmi treść listu — nie potrzebujecie myśleć. Nam jest wszystko jedno. Dla nas niema żadnego ratunku. My nie mamy nadziei wydobycia się stąd! My będziemy jednak zażywały jedynego szczęścia matczynego, mając świadomość, że dzieciom naszym dobrze się powodzi. My będziemy nasycone każdym kawałkiem chleba, który oczyma duszy ujrzymy w rękach naszych dzieci, jeśli kiedykolwiek uda się je stąd wydobyć. I nam będzie ciepło, jeśli będziemy wiedziały, że im jest ciepło. My nie będziemy się tutaj niczego więcej obawiać, jeśli będziemy wiedziały, że im nie grozi żadne niebezpieczeństwo. I nawet śmierć samą przyjmiemy z radością, gdyż wierzymy, że nasze dusze ujrzą, jak dziatwa rosyjska wyrasta na obczyźnie na uczciwych, kochających swą ojczyznę, ludzi. Do was, ludzie całego świata, biegnie nasza ostatnia prośba: **Przybywajcie na ratunek naszych dzieci, zabierzcie je stąd corychlej.** Każda godzina wyczekiwania zabiera nam siły. Dzieci, wy szczęśliwe dzieci, szczęśliwych krajów. **Módlcie się za naszemi dziećmi...**

„Nie odważamy się — brzmią ostatnie słowa tego wstrząsającego listu — położyć pod naszem pismem swoich nazwisk. Obawiamy się nawet powiedzieć, w jakiej części nieszczęśliwej Rosji żyjemy, aby nie budzić gniewu naszych katów. Ale kiedy usłyszymy, że świat wysyła swe łodzie po nasze dzieci, to same pośpieszymy oddać je w wasze ręce i **żadna moc ziemska nie zdoła nam w tem przeszkodzić".**

Pod listem powyższym znajdują się zamiast podpisów, 44 krzyże, nakreślone węglem, ołówkiem lub sadzą. **Dwa tylko podpisy nakreślono atramentem, dziesięć zaś — krwią ludzką..** Słusznie pisze Mereżkowski, że podobnego bólu świat jeszcze nie widział i nie przeżywał. Rosja Leninów i Trockich słusznie może być nazwaną piekłem.

Z powodu „Uwag o ustroju Państwa polskiego".

W numerze 34 „Piasta", umieścił pod powyższym tytułem artykuł niejaki p. Franciszek Żebracki (widocznie urzędnik podatkowy) i rozwodzi się na temat zmniejszenia liczby urzędników państwowych.

Otóż panie Żebracki pozwól pan, że i podpisany jako urzędnik najmniejszego kalibru, autonomiczny, coś w rodzaju miotły, bo... pisarz gminny, dorzuci słów kilka od siebie.

Otóż według mego zdania, nie reforma podatków zmniejszy liczbę urzędników, tu trzeba szukać gdzieindziej powodu. Jednorodzajowy podatek jakiś np. dochodowy czy majątkowy według bezsensowego gadania piasto-stapińczyków, nie da się sprawiedliwie zbadać i rozłożyć. — Ostrożnie z reformą podatków, bo wielka ilość członków obecnego Sejmu nie jest do tych rzeczy zdolną, **a niewiadomo także jaki będzie przyszły Sejm.** Choćby był ktoś i zdolniejszy, to nieszczęście chciało, że pożera nas wszystkich ta nieszczęsna zaraza partyjności i egoizmu.

Co do zmniejszenia liczby urzędników, to pozwól pan, że przytoczę tu mały szczegół, jeden z pomiędzy wielu.

Nie słyszałem dawniej i nie miałem pojęcia o ministrze i ministerstwie zdrowia publicznego, o okręgowym oraz powiatowym Urzędzie zdrowia. Na razie wyobrażałem sobie, że tam będą — już nie sprzedawać, boby się nazywał „handel zdrowia publicznego" — ale dawać za darmo to zdrowie, w jakiś cudowny sposób; aż oto dostaję polecenie, wystosowane do gminy, aby w tygodniowych sprawozdaniach zdrowotnych wykazywać odtąd ilość zmarłych, osobno chłopców do 8 lat i osobno dziewczęta, osobno mężczyzn i kobiety, stopniowo w dalszych perjodach lat i t. p. daty statystyczne.

Powiedz mi panie Żebracki, poco ta nowość? czy nie szkoda psuć tak drogiego papieru i z łaski rządu opłacać pocztę od tych pism niby-to urzędowych? Czy urzędy parafjalne (metrykalne) nie przedkładają kwartalnych raportów?

Ale tu inna rzecz: Trzeba posadzić ludzi nie mających zajęcia (zwykle za protekcją, ze swej partji, z domowem wykształceniem), a że tak darmo przy biurku jakoś siedzieć nie wypada, więc odnieść się do gmin, aby przysyłały trochę popisanych papierów, no i już się urzęduje na po-

czekaniu. Podobnych spraw jest wiele i gdybyś panie Żebracki choć jeden rok prowadził funkcje pisarza gminnego, miałbyś pojęcie ile jest niepotrzebnej manipulacji i o zbytecznych urzędnikach. Zaczekaj pan jeszcze jak wejdzie w życie ustawa o przymusowem ubezpieczeniu od ognia, która dzięki piastowcom uchwalona została i od której dobrodziejstwa zaledwio Poznańskie i Warszawa zdołały się wydobyć a zobaczy pan, ilu przybędzie nowych urzędników.

Tu jest przyczyna złego i jeżeli nie powstrzymamy tej fali rozmnażania się biurokratyzmu, przyjdzie kiedyś, co nie daj Boże, smutny koniec.

A sprawa reformy rolnej? Staraniem piastowców (zdaje się pańskiego Stronnictwa) uchwalona została ustawa agrarna. Brak było do tejże rozporządzenia wykonawczego, opracowanego w najmniejszych szczegółach, brak funduszu na ten cel, a już od roku potworzono wszystkie urzędy, które nie wiadomo co działają i dlaczego fundusz publiczny na ich utrzymanie łoży.

Aż zgroza bierze, patrząc na taką gospodarkę a litość zaś patrząc na tych różnych posłów, wybrańców ludu od pięciu ran, od siedmiu boleści (jak Rusini mówią: „szczo to sam ne znaje kto mu pasku zjiw"). Wiedz pan, panie Żebracki, że ani pańskie stronnictwo Piastowców, ani zbolszewiczali Stapińczycy, ani też przechwalony przez Stapińskiego rząd Moraczewskich, Polski od bankructwa nie uratuje i, jeżeli będziemy nadal wybierać na posłów takich mamutów, lub rafinowanych krętaczy albo dorobkiewiczów, których poleca „Piast", „Przyjaciel Ludu" lub też „Naprzód" to niedaleko zajedziemy; najdalej chyba tam, gdzie zajechała Rosja, o której raju niech się dziś każdy (choćby i sympatyzujący Jaś Stapiński) przekona z opowiadań tych, którzy obecnie stamtąd wracają.

Zastanów się jeszcze pan, jak jest z ilością personalu kolejowego? z zyskiem kolejowym dla Skarbu Państwa? co pan myśli o ochronie pracy? i wiele, wiele innych rzeczy, ale mądrej głowie dość dwie słowie, mówi stare przysłowie.

Stanisław Bajda, rolnik pięciomorgowy i pisarz gminny wiejski.

Korespondencje.

Bochnia.

WIEC PREZESA ZAMORSKIEGO W BOCHNI.

W dniu 21 października b. r. tutejszy Sekretarjat zaprosił delegatów powiatowych na wiec, na który zagościł p. prezes Stojałowczyków, poseł Zamorski. Wiec był dosyć licznie obesłany i nie brakowało członków z żadnego zawodu.

Zjawili się włościanie, robotnicy, rzemieślnicy, kolejarze i inwalidzi wojskowi, profesorzy, lekarze, adwokaci i księża.

Nastrój wiecu spokojny i poważny, cechował zgodę wszystkich warstw.

Po spokojnem i rzeczowem przemówieniu p. Zamorskiego, wybrano Radę powiatową stronnictwa, później otwarto dyskusję, w której przemawiali: P u z i a w interesie robotników, a mianowicie w sprawie obniżenia taryfy biletów kolejowych dla robotników, prywatnych przedsiębiorstw, oraz w sprawie krzywdzących wymiarów rent dla inwalidów, ofiar zawodów.

P i l c h w sprawie zapierania się przynależenia do stronnictwa przez naszych zwolenników i że na różnych wiecach bywał ignorowany przez przeciwników politycznych.

M a t y a s i k Józef wygłosił podniosłą i rzeczową mowę w sprawie podjęcia kontroli nad fakturami i rachunkami kupieckimi w celu zwalczania drożyzny, uprawianej przez żydów, w szczególności na żelazia, skórach i towarach tekstylnych.

Przemawiał także prof. Gruszecki i Mólik.

Urządzono składkę na wieniec z Ziemi Bocheńskiej na grób ś. p. ks. Stojałowskiego.

Wiec rozwiązał się ciepłem nastrojem. **P.**

Skopanie, p. Baranów.

ROZUMNY GŁOS!

W obecnej chwili nadeszła pora, abyśmy nasze oblicze narodowe zachowali w duchu tradycyjnem polskiem. W chwili obecnej, kiedy różne partje radykalno-komunistyczne, socjalno-ludowcowe i t. p. targają waśniami partyjnemi naszą Ojczyznę, w chwili właśnie tej, w której Ją zepchnęli finansowo prawie na dno nędzy, nadeszła pora, aby Narodowa Demokracja, która stała zawsze na straży ideałów polskich, wzięła ster i dzisiaj i prowadziła już wolną państwowość polską drogą, którą jej utarli Staszice, Kołłątaje i inni patrjoci. Reakcja dziś górą i nie dopuściła osoby p. Stanisława Głąbińskiego do sterowania państwem.

Obowiązkiem N. D. nie opuszczać rąk pesymistycznie, ale szukać środków u podstaw społeczeństwa, t. j. u ludu. Jeżeli lud zostanie uświadomiony do tego stopnia, że pozna swoje narodowe cele i przeznaczenie, wtedy walka partyjna straci rację bytu i stosunki same przez się ułożą się. Dokonamy tego w Imię Boga i Ojczyzny, jeżeli znajdziemy na wsi zdolnych agitatorów, którzyby umieli zbijać intrygi i kłamstwa Stapińskich, Okoniów i tym podobnych radykałów lewicowych. Ludowi stawiać trzeba przed oczy prawdę tę, że do dobra i szczęścia narodu nie dochodzi się przez waśnie partyjne, ale przez oświatę i pracę uczciwą na roli, przy warsztacie i przy pracy w biurze.

Nie możemy i nie wolno nam marzyć nawet o tem, aby nasze postulaty zostały spełnione jednym zamachem, bo nie tylko naturalne zjawiska, ale i polityczne nie znają zbyt gwałtownych skoków.

Ś. p. ksiądz Stojałowski nie odrazu wszczepił w lud swoje zasady.

Pismo N. D. czyli Zw. ludowo-narodowego powinno znaleźć się w każdem domu chłopskim, ażeby z czasem każdy przyswoił sobie program N. D. i umiał go w życie wprowadzić, zwłaszcza przy nadchodzących wyborach sejmowych, ażeby nie popaść w błąd taki, jak przy pierwszych wyborach, iż do Sejmu weszli posłowie, co pisać i czytać dobrze nie umieją! A cóż mówić o ich rozumach politycznych?

Co byśmy powiedzieli o takich rzemieślnikach, co swego rzemiosła nie rozumieją?

Kiedy n. p. stanęłaby kamienica, gdyby ją zamiast murarzy, murowali w połowie kupcy lub pastuchy i w dodatku jakby ta budowa wyglądała? Otóż i Sejm teraźniejszy tak wygląda. Mamy naukę na przyszłość, ażebyśmy w gorszą nie popadli nędzę.

Worobijówka ad Zbaraż.

JAK LUD ŁATWO OBAŁAMUCIĆ!

W powiecie zbaraskim znajduje się wieś Klimkowce, zamieszkała przeważnie przez Polaków. Lud to bezkrytyczny, żył dotąd w stosunkach patrjarchalnych z kościołem, szkołą i dworem.

Aż znalazł się osobnik, który zatruł duszę ludu, ucząc go nienawidzieć.

Jest nim p. Beroński, niedawno przybyły nauczyciel w Klimkowcach.

Jest to syn zmarłego ex-żandarma austrjackiego, a nazwisko rodzinne właściwe „Baran". Lecz synalek zostawszy nauczycielem, wstydził się rodzinnego nazwiska i przezwał się Berońskim. Przed wojną był to wielki zwolennik „strzelca" i zbierał składki na „Polski Skarb Wojskowy". Gdy zaś został powołany do służby wojennej, dezerterował do Moskali.

Za czasów Austrji mawiał ciągle, iż gdyby istniała armja polska, natychmiast wstąpiłby do wojska, jako zdrów, młody i silny.

Kiedy powstała armja polska i szła do Zbrucza, przybył jako cywil za polską armją z Tarnopola (skąd jest rodem) do Prosowiec nad Zbruczem, gdzie był przed wojną nauczycielem, aby tam prowadzić interes.

Chcąc być honorowym wobec znajomych, decydował się ustnie wstąpić do armji polskiej, lecz nie miał odwagi z powodu wojny z bolszewikami.

Przy cofaniu się armji polskiej oddał się w opiekę porucznika, dowodzącego odcinkiem frontu podczas walki nad Zbruczem. Ten porucznik za jego namową przepuścił kilku rosyjskich ludzi przez placówkę, gdyż ci potracili wozy i konie na podwodach dla polskiej armji, a chcieli przejść do domu.

Zaraz też na drugi dzień bolszewicy przerwali front za Tokami, którędy przeprowadzono „biedaków", którym dobry porucznik dał swoje pieniądze na drogę. Jeden zaś z nich z karabinem w ręku przyszedł z bolszewikami do znajomych, aby mu dano „kuszat".

Wojska polskie po zaciętym oporze cofnęły się, a na furze porucznika przybył p. Beroński do Tarnopola; kiedy zaś polskie wojska opuściły Tarnopol, p. Beroński został pod bolszewikami.

Obecnie kiedy spokój, p. Beroński zostaje filarem stronnictwa ludowców. Oto pismo ludowcowe „Sprawa Ludowa", wychwalało niedawno p. Berońskiego, który główną rolę odgrywał na wiecu ludowcowym w Zbarażu. Cóż kiedy pewien filozof go podszedł i wyciągnął prawdę, to p. Beroński oświadczył mu w cztery oczy, że „tak trzeba robić, aby przyciągnąć masy, a potem pokierujemy niemi, jak nam będzie trzeba".

Obecnie występuje p. Beroński jako zaciekły wróg Narodowej Demokracji i p. Zamorskiego, a „Ojczyznę" każe nienawidzieć, gdyż ci wszyscy demoralizują lud, nie szanując władzy, p. Beroński zaś zakochał się w p. Piłsudskim ślepo i szalenie, a za punkt honoru kawalerskiego obrał sobie aureolę władzy p. Naczelnika.

Stąd na wiecu w Medynie, dokąd należy parafja Klimkowce, wystąpił śmiało przeciw delegatowi p. Zamorskiego i księdzu, gdy tenże jako proboszcz stanął w obronie swej parafji i zrobił mu uwagę, aby i tak małej garstki Polaków nie bałamucił.

Lecz cóż się stało? Oto opowiadają ludzie, będący tam obecni, że Medyn był za księdzem, a Klimkowce po stronie swego nauczyciela p. Berońskiego, który obstawał za „chłopami".

Dużo pracy i dużo światła potrzeba dla ludu tak w mieście, jako i na wsi. J. Roze.

Rosochowaciec, pow. Skałat.

ZEBRANIE KOŁA ZWIĄZKU LUDOWO NAROD.

We czwartek t. j. 14 października b. r. odbyło się u nas zebranie, urządzone staraniem Związku Ludowo-Narodowego. Na zebranie to, które się odbyło pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Gardyasza, przybyła spora liczba mieszkańców naszej gminy. Delegat Związku Rybak, w przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił program Zw. L. N. i obecną sytuację polityczną w państwie. W dyskusji zabierało głos kilku obecnych. Na końcu uchwalono rezolucję w sprawie Wileńskiej, pełne wotum zaufania dla posłów Związku Lud.-Narod., a podziękowanie i cześć dla prezesa Zamorskiego, za jego dzielną obronę ludności polskiej we wschodniej Małopolsce. Uchwalono żądanie, by rząd dołożył wszelkich starań i przeszkodził napływowi ludności żydowskiej z poza Zbrucza, która sieje w państwie bolszewizm i demoralizację.

Dorofijówka, pow. Skałat.

NOWE KOŁO ZWIĄZKU LUD. NARODOWEGO.

W niedzielę 16 października b. r. odbyło się w naszej gminie zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Jankowskiego. Na zebranie to przybyło sporo ludu, tak mężczyzn jak i kobiet. Delegat Zw. L. N. Rybak w przeszło dwugodzinnem przemówieniu przedstawił program Związku, omówił sprawę Górnego Śląska, Wilna i sprawę wschodniej Małopolski. Nastrój panował bardzo podniosły. W dyskusji przemawiało kilku gospodarzy, podnosząc różne sprawy, a między innemi sprawę organizacji i postanowiono

zorganizować się w Związku L. N. i zaraz założono Koło gminne, do którego zapisało się kilkudziesięciu członków. Na końcu chwalono rezolucję w sprawie Wileńskiej, protestując przeciw oderwaniu tejże ziemi od Polski, wzywając rząd, by dołożył wszelkich starań i powstrzymał napływ żydowstwa z Rosji do Polski, które uciekają i szerzy tutaj bolszewizm.

Uchwalono pełne wotum zaufania dla posłów Zw. L. N., a podziękowanie dla posła Zamorskiego za jego dzielną obronę ludności polskiej na kresach.

KRONIKA.

REDAKTOROWI NASZEMU p. Stanisławowi Rymarowi składa Redakcja wraz z licznem gronem Przyjaciół gorące współczucie z powodu straty Jego Matki ś. p. Katarzyny Rymarówej.

MILJONÓWKI. W zeszłym tygodniu wygrana padła na Nr. 4,983.912, a w tym tygodniu na Nr. 4,818.593. — Czyście wygrali?

ŚLUB NACZELNIKA PAŃSTWA. Przed kilku tygodniami ożenił się poraz wtóry p. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski z panią Szczerbińską.

MARKA POLSKA osiągnęła w wolnym obrocie na wiedeńskim rynku pieniężnym 2.17, podczas gdy marka niemiecka spadła.

PREZYD. MINISTRÓW W PODRÓŻY. Przez kilka dni bawił w Krakowie Pan Prezydent Ministrów Ponikowski i wygłosił mowę, w której poruszył kilka bardzo ważnych spraw, a zwłaszcza to, że w naszej Polsce przyzwyczaili się ludzie do krytykowania wszystkiego, co rząd nakazuje, do pracy zaś dla dobra państwa mamy mniej ochotnych.

PRZEWODNIK ORGANIZACYJ NARODOWYCH organ Związku Org. Nar. wschodniej Małopolski, pod redakcją Dr. Marcelego Prószyńskiego, wyszedł z za październik i zawiera artykuły: Przeciw autonomji ruskiej, Po spisie ludności, Nareszcie rozumny krok, Ze statystyki szkolnej, Z prasy ruskiej. Pismo to polecamy gorąco naszym Czytelnikom.

1 MARKA POL. = 2 K. 43 HAL. W WIEDNIU. Za markę polską w Wiedniu w wolnym obrocie płacono dzisiaj 2 kor. 43 hal.

DALSZY SPADEK ZAGRAN. WALUT W POLSCE. Panuje na warszawskiej giełdzie dalszy gwałtowny spadek walut zagranicznych, szczególnie marki niemieckiej, za którą płacą tylko 11, a nawet niżej. Dolary notowano 2.600 i niżej.

OLBRZYMIA ZWYŻKA MARKI POLSKIEJ W BERLINIE. Oficjalnie płacono dn. 7 bm. w Berlinie 10 marek polskich za markę niemiecką. W obrocie wolnym płacono dzisiaj za markę polską 12 fenigów niemieckich.

ROBOTNICY POLSCY COFAJĄ ŻĄDANIA PODWYŻEK. Z Łodzi donoszą, że na zbraniu delegatów „Związku Zaw. Robotników Przemysłu Włókienniczego", które się odbyło 4 bm., postanowiono: wysunięte poprzednio żądanie 60-procentowej podwyżki cofnąć i uznać je za nieaktualne.

DWULETNIA SŁUŻBA WOJSKOWA W POLSCE. Władze wojskowe poleciły dowódcom wszystkich oddziałów, aby pouczyli żołnierzy, iż normalna służba wojskowa w Polsce trwać będzie tylko 2 lata.

KUPCY ZNIŻAJĄ CENY. Sekcja hurtowników włókien. w centr. org. kupieckich, mianowicie stow. kupców polskich, oraz centrali związku kupców, uznając cennik wydany 20 października za nieaktualny, przystąpiła do opracowania nowych cenników, zawierających ceny zniżone. Zniżone ceny będą podane w najbliższych dniach do wiadomości publicznej.

PAN KOLANKO prostuje, że nigdy nie urządzał z Kawałcem wiecu o nastroju ludowcowo-bolszewickim, jak to podaliśmy w Nr. 42. Nasz korospondent zapewne coś na to powie.

OHYDNE MORDERSTWO. W gminie Dziewin w pow. bocheńskim zdarzył się niezwykły wypadek. Siostra zamordowała rodzoną siostrę, wspólnie mieszkającą i zwłoki ukryła pod podłogą. Na zapytania zaś sąsiadów odpowiadała, że tamta została aresztowaną za kradzież różnych przedmiotów.

Zwłoki pod podłogą były blisko dwa tygodnie i tylko ciekawość sąsiadów i spryt dowódcy policji państwowej odkryły zbrodnię. Zbrodniarkę oddano do sądu śledczego w Bochni.

Z TARNOPOLSZCZYZNY. Równocześnie ze zjazdem delegatów Polskiej Organizacji Narodowej i Stałej Delegacji Prac. Państw. odbędzie się w Tarnopolu Walne Zgromadzenie zdemobilizowanych żołnierzy W. P., w którem wezmą udział przedstawiciele tychże z całego terenu podległego tut. Województwu.

Związek ten, zawdzięczający swe powstanie inicjatywie posła Zamorskiego, rozwijając coraz silniejszą akcję na rzecz zainteresowanych, bez względu na poprzednio posiadany stopień wojskowy, jednoczy coraz więcej jednostek nietylko dla wywalczenia wprowadzenia w życie ustaw i rozporządzeń, dotyczących tych ostatnich, ale przez swój skład, stanie się w przyszłości jedną z silniejszych placówek na naszych kresach.

NAPADY RABUNKOWE PRZYBIERAJĄ ZASTRASZAJĄCE ROZMIARY. Mimo sądów doraźnych napady rabunkowe w dalszym ciągu szaleją, zwłaszcza po wsiach i przybierają zastraszające rozmiary. Codziennie do tut. policji okręgowej nadchodzą wiadomości o napadach bandyckich na wieśniaków, posiadających dolary. I tak: w tych dniach dokonano szeregu napadów rabunkowych w rozmaitych okolicach naszego państwa. Między innymi ofiarą napadu bandyckiego padła rodzina Smaglów w Tłuczani Górnej, której to rodzinie bandyci zrabowali 410 dolarów.

Podobnego rabunku dokonano także we wsi Tarnawa, gdzie gospodarzowi Michalkowi bandyci zrabowali 470.000 Mk. i 100 dolarów.

Pastwą rozwydrzonych bandytów, uwijających się za dolarami, padło również osiedle Józefa Juszczyka w Bodzanowie, gdzie bandyci, sterroryzowaw-

szy domowników, zrabowali większą gotówkę i całe mienie. — Rabunki ułatwia brak służby bezpieczeństwa po wsiach.

DYPLOMATA ZŁODZIEJEM. [illegible] tygodniem uciekł z hotelu „Royal", w Warszawie, gdzie mieszka misja bolszewicka, dyplomata bolszewicki, Karpiejew, ukradłszy kilka miljonów marek.

MOBILIZACJA BOLSZEWICKA. Rząd sowiecki zarządził na Ukrainie mobilizację dwóch roczników, tj. 1901 i 1902.

DETRONIZACJA KAROLA. Węgierskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło w pierwszem i drugiem czytaniu projekt ustawy o detronizacji króla Karola.

KAROL OSIĘDZIE NA MADERZE. Portugalja zgodziła się, by Karol Habsburg był internowany na Maderze.

POSUCHA NA WĘGRZECH. Z powodu długotrwałej posuchy stan wody na Dunaju wynosi zaledwie 32 cmt. ponad zerem. Tak niski stan wody nie był już notowany od 40 lat.

BURZE ŚNIEGOWE. Gwałtowny orkan śniegowy nawiedził kraje skandynawskie. Połączenie telegraficzne z Niemcami przerwane. Port w Kopenhadze (stolica Danji) zalany. W wielu miejscach Danji padał tak silny śnieg, że koleje stanęły.

W Jugosławii, choć to na południe od nas, w nocy z niedzieli na poniedziałek szalała również tak gwałtowna śnieżyca, że między Zagrzebiem (stolica Chorwacji) i Belgradem przerwano są połączenia telegraficzne.

10 GODZIN PRACY W SZWAJCARJI. Szwajcarska Rada Narodowa zamierza wnieść projekt ustawy o wprowadzeniu 9, a nawet 10-godzinnego dnia roboczego w przedsiębiorstwach sezonowych, podlegających obecnie ustawie o 8-godzinnym dniu pracy.

KOBIETA MINISTREM W TURCJI. W Turcji od setek lat uważają kobietę za niewolnicę i jak z niewolnicą się obchodzą. Turczynki jednak zbrzydziły sobie niewolnictwo i poniżenie i zaczęły się upominać o prawa obywatelskie. Wśród kobiet tureckich znalazły się takie, które pracą i energją zdobyły naukę i wysokie stanowisko. Jedna z Turczynek została niedawno mianowaną ministrem do sprawy wychowania. Jest nią p. Kalide Elobeh Tanum.

ZAMORDOWANIE PREMJERA JAPOŃSKIEGO. Kelner koreański, zajęty w kolejowej restauracji w Tokio, rzucił się na premjera japońskiego Hara i wbił mu sztylet w piersi. Zbrodniarz został aresztowany.

CHIŃCZYCY WE FRANCJI. We Francji a szczególnie w Paryżu, panuje wielki brak dziewcząt służących. Na 150 miejsc można znaleźć zaledwie 10 kandydatek. Pewien przedsiębiorca chcąc zaradzić brakowi, postanowił sprowadzić z przeludnionych Chin pewną ilość mężczyzn i kobiet, gdyż Chińczycy są doskonałym materjałem na służbę domową. Na początku przyszłego miesiąca ma przybyć do Francji pierwszy okręt z transportem Chińczyków.

DŻUMA W INDJACH. W Indjach w okolicy Jubbulgwe wybuchła dżuma bardzo gwałtowna. Z powodu zbyt wielkiej ilości trupów leżą one niepogrzebane. Ludzie padają na ulicach i giną. Ludność ucieka gromadnie z miast.

OLBRZYMI DAR. Niewymieniony ofiarodawca amerykański przeznaczył sumę 100.000 dolarów na cele pomocy dzieciom rosyjskim, które schroniły się w Polsce. Jest to największy dar złożony dotychczas przez osobę prywatną, wynosi on 250 miljonów Mk.

RADA JAK DOJŚĆ DO STU LAT ŻYCIA. W Ameryce, Louis Horowitz na uroczystości 104-ej rocznicy swych urodzin podał zebranym formułę i przepisy, jak żyć należy, aby dojść do 100 lat życia. Między innemi upomina on, że nie należy się oddawać żadnym grom hazardowym i pijaństwu. Palić można, ale umiarkowanie. Jeść i spać należy regularnie, pracować ciężko, starać się być wesołym i niczem się nie martwić.

NAWÓZ LUDZKI. W kołach rolniczych wobec braku i drożyzny nawozów sztucznych, zajęto się sprawą propagandy zużytkowania odchodów ludzkich w małych miasteczkach przy pomocy torfu, którego dostarczanie dla tych celów powinno być ze strony rządu ułatwione i zapewnione. Będzie to z korzyścią nie tylko dla rolnictwa, ale i dla zdrowotności ogólnej, propaganda zaś używania wychodków na wsi podniesie też ludność pod względem kulturalnym.

KOSZTA WOJNY ŚWIATOWEJ. Ekonomista amerykański Hogarth ocenia koszt całej wojny światowej na 208 miljardów dolarów. Suma ta jest większa od wartości produkcji złota w ostatnich kilkuset latach. Dzienniki amerykańskie uważają oszacowanie Hogrtha za zbyt niskie.

Rady dla gospodyń.

Powidło jałowcowe.

Świeże i dojrzałe jagody jałowcowe, tłucze się z grubsza i wkłada do glinianego garnka, wlewając tyle czystej wody, by stała nad jagodami. Potem gotuje się to prze pół godziny na wolnym ogniu. Następnie odcedza się polewkę przez gęste płótno. A resztę mocno wycisnąć. Płyn ten smaży się na lekkim żarze do gęstości miodu. Można także dla lepszego smaku, dodać trochę cukru. Powidła te są bardzo dobrem lekarstwem na wzmocnienie żołądka, na wzbudzenie potów. Łyżkę tych powideł rozprowadza się w dwóch łyżkach wina lub innego płynu i na noc używa.

E. Z.

NA FUNDUSZ PRASOWY przysłał: Władysław Dobija, Rybarzowice 100 Mk. — Jędrzej Wieczorek, Chochołów 50 Mk. — Florjan Dębski, Pobrebce 50 M. — Ferdynand Gołas, Jaworzno 20 M. — Wincenty Stanaszek, Lachowice 75 M. — Helena Hempol, Lwów 250 M. — Józef Rodak, Łękawica 75 M.— Andrzej Kamecki, Kańczuga 25 M. — Józef Mrowiec, Św. Stanisław 50 M. — Antoni Bożek, Bystrzyca 25 M. — Ks. Zarzycki, Pierzchnica 50 M. — Jan Marczak, Jaśliska 25 M. — Józef Ćwiąkalski, Zielona 75 M. — Karol Trojniak, Podhajczyki 25 M. — Wojciech Szczepański, Iwkowa 500 M. — Ks. Jan Trzopiński, Kochawina 236 M. — Tomasz Kamiński, Potoczany 75 M. — Jan Baścik, Kobiernice 20 M. — Ks. Władysław Jórasz, Stupnica Polska 50 M. — Jan Sosin, Wieliczka 50 M. — Jan Helon, Stupnica Polska 75 M. — Franciszek Marcak, Las 25 M. — Alojzy Michalski, Rudna Mała 15 M. — Stanisław Bilecki, Szczepanów 20 M. — Karol Czajkowski, Rohatyn 175 M. — Józef Bartoszewski, Wicyń 50 M. — Antoni Sudół, Krasna Góra 75 M. — Ks. Ludwik Dębski, Jagielnica 78 M. — Ks. Władysław Solecki, Krzywcza 75 M. — Józef Kubas, Półwieś 25 M. — Józef Januszewski, Stupnica Polska 245 M. — Tadeusz Grochelski, Olszanik 45 M. — Józef Bednarowicz, Szczakowa 150 M. — Zygmunt Kossowski, Nowy Sącz 40 M. — F. Konczyński, Biała 100 M. — Jan Konstanty, Podegrodzie 75 M. — Ks. Michał Dukiet, Rozwadów 375 M.

WSPOMNIENIA Z ŻYCIA ŚP. KS. STOJAŁOWSKIEGO, książka nadzwyczaj interesująca, obejmuje 158 stronic druku i 5 ilustracji. — Cena 250 Mk. z przesyłką poleconą. Za zaliczką o 15 Mk. drożej. Do nabycia w Administracji „Wieńca-Pszczółki" i „Ojczyzny" Kraków, Kopernika 8, w Sekretarjacie Zw. Lud. Narodowego w Krakowie i Białej.

PRZESYŁAJCIE PIENIĄDZE TYLKO CZEKAMI **Pocztowej Kasy Oszcz.** Zamiast pisać o przysłanie czeku, kup czysty czek (nie przekaz!) w Urzędzie pocztowym, napisz na nim Nr. naszego konta P. K. O. tj. Nr. 141.557, wypełnij czek wyraźnie i zaznacz, na jaki cel posyłasz pieniądze: **pr.** = prenumerata, **fp.** = fundusz prasowy, **ks.** = książka o Ks. Stojałowskim. Donieście, jeśli w którym Urzędzie pocztowym niema czystych czeków, a my to niedbalstwo usuniemy. Wysyłanie pieniędzy czekami jest znacznie tańsze dla obu stron, a nadto korzystne dla Skarbu Państwa.

Kalendarz Polski na rok 1922

zawiera: wiadomości o Polsce, Konstytucję Państwa, wiele artykułów pouczających i opowiadań z obrazkami, poradnik kucharski, spis jarmarków i t. d. Do każdego dodany jest pięknie kolorowany obraz Matki Boskiej. — Cena z przesyłką pocztową 230 Mk., przy 10 egzemplarzach 200 Mk., przy 25 egzemplarzach 180 Marek. Obraz osobno z przesyłką 50 Mk. Zamówienia wysyłać pod adresem:

Ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ul. Czarnieckiego l. 32.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie